Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XIII | Dnia 1 marca 1937 r. | Nr 5

Kraków - Warszawa - Lwów - Poznań - Katowice

JEDNOŚĆ

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA

Cena numeru 35 gr. | Pren. kwart. 2'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Pawia L. 3. I. p. m. 5. Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Ku konsolidacji obozu narodowego

Znaną jest wszystkim powszechnie, ogłoszoną i rozplakatowana **deklaracja** płk. **Adama Koca.**

Każdy obywatel, który nie stoi na stanowisku ciasnych doktryn partyjnych, musi przyznać objektywnie, że deklaracja ta zawiera bodaj że wszystkie najważniejsze zagadnienia, na których musi się oprzeć solidna struktura państwa, przy budowie której stanąć jest obowiązkiem każdego uczciwego obywatela Polaka.

Na czym się ta nowa struktura opiera.

Jako pierwsze i najważniejsze zagadnienie to konsolidacja obozu narodowego, w myśl idei, że naród polski jest najistotniejszą i najsilniejszą podwaliną silnej Polski.

Teza dalsza to silne podkreślenie wysokiej wartości moralnej Kościoła katolickiego, z którym zrosło się Państwo Polskie od samego zarania swego historycznego istnienia.

Wspomniana deklaracja mocno przeciwstawia się wywrotowym hasłom komuny, stwierdzając, że nie ma dla niej miejsca w Polsce.

Społeczna i gospodarcza rola naszego włościaństwa spotkała się w deklaracji tej z wybitnym podkreśleniem doniosłej roli, jaką włościanie w stosunku do państwa wypełnić mają.

Analogicznie przedstawia się zagadnienie mieszczaństwa, którego roli w ustroju społecznym dotychczas nie doceniano.

Kultura, która jest sprawdzianem wartości narodu i najdroższym klejnotem w strukturze państwa jako takiego, znalazła w deklaracji wysokie uznanie i stwierdzenie konieczności jak najstaranniejszej opieki.

Tak przedstawiają się w esencjonalnym streszczeniu najgłówniejsze tezy deklaracji.

Zrealizowanie tej deklaracji, jest drugim czynnikiem nie tylko ważnym, ale wprost decydującym.

Chodzi o to, aby po deklaracji ideowej poszły czyny, dające gwarancję wykonania planu, opartego na ładzie, prawie, sprawiedliwości.

Tęskni do tego cały naród, który chce iść w jasną przyszłość w blasku polskiej szabli i wypróbowanego patriotyzmu.

Inicjator, czy twórca nowego obozu wyciąga swą żołnierską rękę do wszystkich obywateli. Wierzymy, że ta wyciągnięta ręka żołnierza polskiego i bojownika o niepodległość do przyjaciół i byłych przeciwników jest szczera i rzetelna i że wskaże drogę honoru i obowiązku wobec odrodzonej Ojczyzny.

4 mil. zł. na częściowe uchylenie
dekretu emerytalnego

We wtorek 23. II. obradował Sejm nad budżetem **emerytur i zaopatrzeń.** Referował pos. Ostafin, który przypomniał na wstępie, że rząd przez usta p. Wicepremiera **ustosunkował się przychylnie do zagadnienia emerytalnego oraz przewidział w budżecie 4 miliony złotych na częściowe uchylenie dekretu w sprawie t. zw. emerytów zaborczych.** Opierając się na tym, mowca wniósł, jako referent, **projekt ustawy, zmierzający częściowo do uchylenia tego dekretu.** Idzie w tym projekcie o to, aby czas służby w państwach zaborczych oraz praca zawodowa **była zaliczona w całości,** a nie w ¾, poza tym ulegają na korzyść emerytów i inne postanowienia.

GEN. ŻELIGOWSKI W OBRONIE „EMERYTÓW ZABORCZYCH".

Pos. Żeligowski: Dowiadujemy się, że budżet emerytur dojdzie wnet do norm budżetu oświaty. **Jest to rzecz zastraszająca.**

W roku 1923 wyszła ustawa emerytalna bardzo skromna, ale odpowiadająca stopie życiowej państwa.

Potem sprawa zaczęła się wikłać. Największy wpływ na powikłanie miało t. zw. **„odmłodzenie armii".** Potem nastąpiła w r. 1933 ustawa uposażeniowa, przyznająca **bardzo wysokie uposażenia uprzywilejowanym,** wreszcie w r. 1935 ostatni dekret.

Od czasu powstania niezdrowej atmosfery wokół naszych emerytów, przyszły historyk zobaczy, że w **ciężkich historycznych czasach był gatunek** ludzi tych, którzy **dbali o państwo, walczyli o nie** i ludzi tych, którzy nic nie robili i byli gorszym typem ludzi. Ten gorszy typ ciągle był do pewnego stopnia karany.

Ale jak to było w rzeczywistości? Do tych wojskowych, którzy służyli w **armiach zaborczych,** stosuje się rygory, określa się ich jako **mniej dbałych o państwo** i umieszcza się ich na szarym końcu. Państwa centralne sprzyjały do pewnego stopnia formowaniu polskiego wojska. Inaczej było w Rosji — jednak Polacy w zaborze rosyjskim w r. 1914 formowali wojsko: Pierwszy korpus, Murmań, Syberia, Kubań, Besarabia. Przyszły historyk znajdzie tam **całą mozaikę czynów bohaterskich.** Wreszcie przychodzi do najważniejszego egzaminu, wojny polskiej w roku 1919/20. Oficerowie i żołnierze państw zaborczych nie wykonali swoich obowiązków?? Sądzę, że tak — bo cóż się stało? Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej powstały pod rozkazami Marszałka **wojsko, koleje, urzędy, szpitale.** Do tego potrzebny był fach, potrzebna była dobra wola. Przyszły, uczciwy historyk **nie będzie mógł zrobić zarzutów tym ludziom ze służby w państwach zaborczych.**

A jednak w tej Izbie przy uchwalaniu norm emerytalnych z ust referenta było powiedziane, że oficerowie państw zaborczych są balastem, który trzeba usunąć.

Każde państwo dąży do równowagi, stara się mieć armię młodą i zachować sumę doświadczeń, które daje nauka i wiek. Myśmy poszli inną drogą, by pozbyć się szeregu ludzi, zdolnych do służby i zasłużonych w wojnie 1920 roku. **Tu tkwi początek błędu w polityce emerytalnej.** Stworzyliśmy **typ młodego emeryta.** Z ludzi skrzywdzonych powstała armia emerytów, ludzi, **choć mogli oni służyć i być pożytecznymi,** którzy nie mają z czego żyć i noszą piętno balastu.

W roku 1933 nastąpiła zniżka uposażeń. Jak się to odbiło normalnie na tych, których potraktowano jak balast. Państwo jest biedne i emeryci muszą się do tego faktu zastosować, ale głębszą jest kwestja moralna i **ona się będzie mścić długo.**

Kwestja materialna jest rzeczą małą — gorszym jest osłabienie koleżeństwa, zawartego na polach bitew, wśród czaru przeżyć wojennych tradycji.

Na cmentarzu radzymińskim, w 15-tą rocznicę bitwy o Warszawę, stanął pomnik wystawiony **przez telefonistki.** Milionowa Warszawa dała się wyprzedzić zwyczajnym telefonistkom, dlatego, że one pochylone nad aparatami, **przeszły tragedię 1920 roku,** o której niemal zapomnieli, a o którą walczyli **ludzie drugiego gatunku,** a nie pierwszego. Na czoło wysunęła się kwestia moralna, która podzieliła Polaków i ich wysiłek. Nie wolno zatrzaskiwać drzwi przed nimi i pozbawić ich dumy spełnionego obowiązku.

Jestem przekonany, że kwestia emerytów będzie załatwiona drogą zmiany ustawy z 1933 r. Ważniejszą rzeczą jest **wyrównanie kwestii moralnej,** bo **ona jest przekleństwem, które wisi nad nami.**

Wnioski na najbliższą przyszłość

Kiedy ukazały się dekrety emerytalne w r. 1935, mimo ogólnego rozgoryczenia, powszechnego **protestu**, remonstracji poselskiej, tak cała **opinia**, jak przede wszystkim zainteresowani mieli małą nadzieję — niektórzy nie mieli jej wcale, — by się coś tu dało zmienić na korzyść pokrzywdzonych..

Rozpoczęła się ciężka walka, **trwająca rok z górą,** by złemu zapobiec.

Praca ta wytężająca, nużąca, wyczerpująca nerwy do ostateczności, nie poszła **jednak na marne**. Nieskoordynowany odruch pokrzywdzonych trzeba było uregulować, by akcji tej nadać jednolity charakter. O rozdźwiękach nie będziemy tu mówić. Faktem jest, że powstały w Krakowie **Międzyzwiązkowy Komitet pracow. państwowych, samorządowych, przedsiębiorstw kolejowych,** obejmujący pracow. **czynnych i w stanie spoczynku,** przy **poparciu całej regionalnej grupy poselskiej z Krakowa, odegrał tu bardzo ważną, jeżeli wprost nie decydującą rolę.** Zapisali się w pamięci naszej pp. posłowie: ks. prał. **Lubelski, Pochmarski,** dr **Jahoda-Żółtowski,** senatorowie: dr **Bobrowski** i wicemarszałek Senatu dr **Kwaśniewski** z regionu krakowskiego, oraz cały szereg innych posłów, jak generał **Żeligowski,** poseł **Mróz,** i cały szereg innych oddanych nam i życzliwych obrońców przed krzywdą.

Nie potrafiliśmy uzyskać wszystkiego, ale uzyskaliśmy przynajmniej to, że **zniknie hańbiące miano „zaborczych" oraz podział Polaków na pierwszej i drugiej klasy,** jeśli o stronę moralną chodzi.

Odnośnie do krzywd materialnych, **przekreślana zostaje w najwyższym stopniu krzywdząca redukcja czasu pracy o jedną czwartą, oraz wyrównanie potrąceń za ten czas.**

Wprawdzie, nałożono, jako **ekwiwalent** obciążenie emerytów **pięcioprocentowym ciężarem** na lat 5, ale ma ciężar ten ulegnąć redukcji co roku o jeden procent.

Stan ten nie może nas zadowolić, zwłaszcza dlatego, że **krzywdy jednych, wyrównuje się krzywdą drugich,** ale w każdym razie **wywalczenie 4 milionów złotych na częściową naprawę krzywd, i zniesienie najbardziej upokarzających i krzywdzących postanowień** dekretów, uważać należy za **duże zwycięstwo,** jakim dotychczas, w okresie ustawicznych redukcyj, nikt się poszczycić nie może.

Jest jeszcze wiele, nawet bardzo wiele, do odrobienia. Wyniki tej walki dalszej, przed którą stajemy, są zależne od **skupienia wszystkich pod jednym sztandarem, oraz i to przede wszystkim od rozszerzenia i rozpowszechnienia własnej prasy,** która w całej tej kampanii **oddała nawet wprost olbrzymie usługi,** — zdając dobrze **egzamin w spełnianiu swojego obywatelskiego obowiązku.**

Takie są nasze wnioski i wskazania na najbliższą przyszłość.

WANIEWICZ EDWARD, em. radca ministerialny.

Wyjaśnienie na zarzuty
Ogólnego Zrzeszenia w Warszawie

Zamieszczamy poniżej odpowiedź p. Waniewicza na zarzuty Warszawskiego Ogólnego Zrzeszenia.

Z treści pisma tego wynika, że zaistniało tu grube nieporozumienie, gdyż zasłużonym nikt nigdy prawa do emerytury nie odmawia, wobec czego zamykamy na ten temat dysputy — Red.).

Najuprzejmiej dziękując za udzielony mi łaskawie przy piśmie L. 14/37 z 15 lutego odpis pisma Zarządu Ogólnego Zrzeszenia w związku z artykułem moim, umieszczonym w „Jedności", nr. 2 pozwalam sobie na następujące dodatkowe wyjaśnienia, uzgodnione na terenie związków stanisławowskich, jako pogląd na tę sprawę ogółu emerytów tutaj zamieszkałych i zrzeszonych:

Sprawa emerytów państwowych to nie wyłączna sprawa emerytów samych ale i przede wszystkim sprawa zasadnicza gospodarki państwowej i społecznej w szczególności na tle trudnych naszych warunków fiskalnych. Sprawę tę omawiać należy w atmosferze powagi i spokoju a nie pod kątem osobistego interesu czy zapatrywania. Na istotę emerytury państwowej czyli państwowego ubezpieczenia na starość i niemożność pracy składają się dwa zasadnicze elementy, dwa podstawowe warunki. Niedotrzymanie bodaj jednego z nich uchyla prawo do emerytury tak w stosunku do ubezpieczonego, jak i Skarbu Państwa. Ignoracja tych zasad, to zaprzeczenie samego prawa i konstytucji. Tymi warunkami są:

1) Praca dla Narodu i wśród Narodu i

2) opłaty emerytalne, wpłacane w ciągu całego czasu tej pracy.

Czy opłaty te emerytalne, państwa zaborcze zwróciły Polsce, czy nie, jest to już kwestią umów międzynarodowych a nie sprawą uprawnionych emerytów państwowych, którzy przecież obu tym warunkom uczynili zadość, a dzięki rzetelnej ich pracy majątek narodowy i państwowy przeszedł w posiadanie prawych właścicieli: Państwa i Narodu. Naród zatem i Państwo jest dziś **dłużnikiem** tych weteranów, posiwiałych w rzetelnej, wiernej, narodowej służbie. Obojętnym jest też w jakim zaborze pełnili oni tę najwyższą i najświętszą narodową służbę. Nie jest jednak obojętnym czy służbę tę pełnili rzetelnie, w przeciwnym bowiem razie czyż mieliby moralne i rzeczowe podstawy do żądania wypłaty emerytur z grosza polskiego podatnika? Jeśli w artykule moim z 15. I. 1937 r. pisałem w jakim stopniu i z jakim skutkiem obowiązki te spełniali Galicjanie, to dałem tylko świadectwo prawdzie. Nie wątpię też, że wielu, bardzo wielu funkcjonariuszów państwowych-rodaków w dwóch innych zaborach niemniej rzetelnie spełniło obowiązek swój wiernej pracy dla Narodu i Państwa Polskiego. Ocena tego należy jednak do Narodu samego. Trzeba się było jednak zadowolić skromnym uposażeniem służbowym, płacił je przecież podatnik-rodak, nie szukać wygodnych, dobrze płatnych posad, ale stanąć do twardej a nieustępliwej pracy dla Ciebie Polsko i dla Twojej Chwały. Gdyby też tak wszystkie ówczesne urzędy zaborcze zajęli Polacy, Naród Polski znalazłby już wówczas takie zrozumienie swych potrzeb i taką opiekę i taką możność narodowego rozwoju, jak znalazł je np. w „zaborczej" Galicji, czy w tym urzędzie zaborczym, w którym pracował i rozumiał go urzędnik-zaborca, jeśli tenże rzecz prosta czuł po polsku, a obowiązki swe pełnił z zaparciem się siebie i swych osobistych interesów, czy osobistej wygody i widoków.

Ta to praca właśnie, to istotna zasługa i fundament, na którym narastała wówczas już — w czasie zaborów i pod zaborcami — Myśl Polska, uświadomienie narodowe, potęga Narodu; rosła Wolna, Niepodległa, Mocarna Polska.

Ta to też praca i wniesione opłaty emerytalne za cały czas tejże pracy, przesądzić dziś winny, by kredyt dla tych to właśnie dzisiejszych emerytów państwowych figurowały w budżecie państwowym **pod pozycją „a"**. Wysokość tych emerytur określa **Polska Ustawa Emerytalna** z 1923 roku. Taki też sposób rozwiązania problemu emerytalnego będzie zgodny z zasadami słuszności i sprawiedliwości oraz z racjonalną gospodarką społeczną, państwową i fiskalną służyć też będzie dobru Państwa, jego celom i obowiązkom. Każda inna koncepcja byłaby zaprzeczeniem prawa, praworządności i konstytucji samej.

Pozostaje do omówienia kwestia t. zw. pracy zawodowej. Podkreślić należy, że pracy tej Polska wiele zawdzięcza. Przyznać jednak też należy, że praca ta (przytaczam słowa mego artykułu) nieraz nic wspólnego nie miała z pracą dla Narodu: dzisiejszego podatnika. Bo cóż wspólnego z celami Narodu i Państwa miała np. zarobkowa, dobrze płatna praca na roli, w handlu, przemyśle, czy rzemiośle. Jakież podstawy moralne i rzeczowe mają ci dzisiejsi emeryci państwowi, a są to masy całe, którzy dlatego tylko przeszli do służby państwowej w odrodzonej Polsce, że nie mogli się już oddawać tej, jakżeż często dobrze płatnym prywatnym zajęciom? Nie mają też oni podstaw natury gospodarczej, bo nie wnieśli opłat emerytalnych za cały czas tej prywatnej pracy zarobkowej, zaliczonej im jednak do emerytury. Zgodnie ze słusznym, celowym i racjonalnym przepisem polskiej ustawy emerytalnej musieli b. pomocnicy kancelaryjni „zaborczy" i ci wszyscy „zaborcy", którzy nie wpłacili wówczas składek emerytalnych, wpłacić składki to za cały czas tej pracy dodatkowo i to ze składanymi odsetkami w wysokości ostatnio w polskiej służbie państwowej **uzyskanym** stopniem służbowym. Od wniesienia tych opłat, a były one dla każdego zainteresowanego znaczne i bardzo uciążliwe, uzależnione było przyznanie zaopatrzenia emerytalnego. Czyż dziś, w związku z trudnymi warunkami gospodarki państwowej nie należy uzależnić wypłaty zaopatrzeń emerytalnych tym wszystkim, którzy korzystają z zaliczonej im pracy zawodowej **od spełnienia takiego samego warunku?** Czyż nie są to **celowe i właściwie stosowane konieczności państwowe?** Czyż naruszenie tych wskazań i **konieczności natury gospodarczej i fiskalnej nie** podrywa autorytetu Państwa w kierunku nieodzownej konsolidacji społeczeństwa i niemniej niezbędnej współpracy z Rządem, która jest podstawą i postulatem mocarstwowości Państwa nawewnątrz i zewnątrz?

Nie wchodzę w ocenę doniosłości i korzyści t. zw. pracy zawodowej dla interesów Narodu Państwa i dzisiejszego naszego aparatu państwowego, ale wszystko przemawia za tym, by **wypłatę emerytur i ich wysokość uzależnić od faktu wpłacenia składek emerytalnych i za te tylko lata, za które opłaty takie wniesiono.** Przecież zaliczenie czasu pracy zawodowej do wysługi lat ustawowo nie jest równoznaczne z zaliczeniem tegoż czasu do wysługi emerytalnej, nie może zatem przesądzać zaliczalności tej pracy do emerytury. Z tych też powodów ci emeryci, którzy nie wnieśli opłat emerytalnych za zaliczony im do emerytury czas pracy zawodowej nie posiadają pełni praw emerytów państwowych, a kredyty dla tych emerytów figurować winny **pod pozycją „b"** budżetu państwowego. Czyż, nie spełniwszy tych warunków państwowej emerytury, nie korzystają oni wszyscy dziś z jałmużny, którą obciążają zubożałego podatnika naszego? Czyż w tych warunkach nie obciążają naszego życia gospodarczego i społecznego? Trzeba to tylko chcieć zrozumieć! Trzeba się tylko umieć podnieść nad poziom własnego podwórka! Jeśli stosunki nasze gospodarcze pozwolą na wypłatę w pełni takich emerytur nikt nie zgłosi protestu przeciw wysokości takich „zaopatrzeń", dzisiejsze jednak konieczności państwowe wymagają racjonalnego dysponowania groszem zubożałego podatnika.

Pozostają jeszcze Ci, którzy wnieśli poważne walory do wspólnego dobra narodowego i poważne zasługi położyli w dziele Niepodległości. Tym Naród i Polska winna wdzięczność. Tych piersi winny być udekorowane najwyższymi odznaczeniami. Indywidualna ocena zasług każdego z osobna i przyznanie emerytury państwowej z ewentualnym zwolnieniem **(indywidualnie)** od obowiązku wpłacania opłaty emerytalnej w wypadku niemożności złożenia takiej opłaty, winno być przedmiotem szczególnego, drobiazgowego, rzetelnego i sumiennego badania i udokumentowania. Jest to moje osobiste zdanie, nie wiem czy zapatrywanie to podzieli społeczeństwo i zainteresowani, bo przecież zasługi nie mają nic wspólnego z emeryturą państwową, o wysokości, której decydować może li tylko: 1) wysługa i 2) opłata.

Trzeba i musimy pamiętać, że wysokość kredytów na emerytury porównywać należy z wy-

GABINET DENTYSTYCZNY

urządzony według najnowszych wymogów dla pracowników państwowych, emerytów i ich rodzin oraz wdów i sierot

w gmachu województwa, ul. Basztowa L. 22, w parterze na prawo drzwi Nr. 12.

Tamże diatermia, lampy kwarcowe, oraz sollux, od godziny 9-tej do 15-tej

według ordynacji państwowej pomocy lekarskiej.

Godziny ordynacyjne lekarza dentysty od 11·30 — 13·30, a we wtorki i czwartki od 16 — 18.

Samopomoc urzędnicza.

sokością budżetu administracyjnego a nie z wysokością całego państwowego budżetu a to z tego powodu, że wpłaty z przedsiębiorstw państwowych do Skarbu Państwa (po odliczeniu dopłat z tegoż) wynosiły bardzo nikłą sumę niespełna 80 mil. zł. rocznie, co daje tylko 0,61 proc. rentowności przy wartości przedsiębiorstw 12 miliardów, a tylko niespełna 4 proc. dochodu przy budżecie rocznym 2,3 miliarda (dr Bernadzikiewicz. Przerosty etatyzmu, Warszawa 1936); że nie wyższa rentowność od tejże wykazuje preliminarz budżetowy na 1937/8 r.; że natomiast budżet emerytur na ten rok przekracza 12 proc. budżetu naszego; że wydatki na emerytury przedwojenne Europy nie przekraczały 3 proc. wydatków państwowych. Czyż Polska w tych warunkach może i czy wolno jej wydatkować tak wysokie sumy dla tych, którzy w wydatkach tych nie partycypują, ani nie wnieśli żadnych lub wątpliwe pozytywne wartości do polskiej rzeczywistości?

Ale, jeśli Niepodległościowcom winna jest Polska i Naród Polski wdzięczność i najwyższe odznaczenie, to czyż tym ofiarnym państwowym pracownikom galicyjskim, którzy już w czasie zaboru pracowali dla Ciebie Polsko i dla Twojej Chwały, a na imię im wszyscy lub prawie wszyscy, czyż pytam, tym Polska i Naród Polski nic nie jest winien? Czyż nie są to właściwi Niepodległościowcy?

Wywłaszczenie emerytów
z prawa zatrudnień ubocznych

Sprawa projektowanego pozbawienia emerytów państwowych prawa kumulacji emerytury z zarobkiem z bocznego służbowego zatrudnienia, nawet **w zakładach pracy prywatnych** (nie tylko w urzędzie państwowym, samorządowym, czy w przedsiębiorstwach państwowych lub samorządowych), będąca w rzeczywistości nowym **wywłaszczeniem** z **praw nabytych** i rozciągnięciem zasięgu krzywdzącej ich materialnie ingerencji państwa na tę, całkiem prywatną domenę emerytów, która dotychczas ze słusznych powodów była wolną od tej ingerencji, zasięgu stanowiącego **naruszenie zasady wolności pracy** — ta sprawa jest zbyt **doniosła**, byśmy po tych wywodach, które już poprzednio umieściliśmy w „Jedności", wykazując **niewłaściwość tego projektu** z punktu widzenia prawa **sprawiedliwości i celowości**, nie powrócili jeszcze do tej sprawy.

Pragniemy obecnie udowodnić, że o ile projektowane wstrzymanie uposażeń emerytalnych ma być środkiem do konkretnego skarbowego celu, w szczególności ma **wyrównać ten materialny ubytek w skarbie państwa**, jaki powstanie w razie uchylenia dekretu, w którym obcięto lata służby w państwach zaborczych, to **ten cel nie zostanie bynajmniej osiągnięty**.

Popieramy to twierdzenie pewnymi cyfrowymi przykładami:

Ktoś popierał ostatnio w służbie czynnej 300 złotych miesięcznie, a jako emeryt otrzymuje 100 złotych emerytury i dorabia 300 złotych ubocznie; albo: ktoś pobierał w służbie czynnej 600 złotych miesięcznie, otrzymał 300 zł emerytury, a dorabia ubocznie 100 złotych. W obu tych i podobnych wypadkach dopuszczalnym będzie to dorobienie, więc oczywiście **skarb państwa nic nie zyska**. Ktoś pobierał w służbie czynnej 300 złotych miesięcznie, jako emeryt otrzymał 200 złotych miesięcznie, a będąc zatrudnionym ubocznie jeszcze w czasie służby czynnej pobierał 300 złotych miesięcznie, chcąc więc utrzymać się w zatrudnieniu ubocznym zrzeknie się 100 zł. z ubocznego zarobku, tak, iż jego emerytura łącznie z ubocznym zarobkiem nie będzie przenosiła 400 złotych miesięcznie, co jest dopuszczalne, więc znów **skarb państwa nic nie zyska**. Ktoś pobierał w służbie czynnej 600 zł., jako emeryt pobiera 600 zł., w tym wypadku nie może już ubocznie nic dorobić, choć jako czynny funkcjonariusz państwowy dorabiał kilkaset złotych miesięcznie, prócz tego służbowego uposażenia, będzie on jednak wolał zrzec się tego ubocznego zarobku jako mniej pewnego, niż zrzec się emerytury, więc znów **skarb państwa nic nie zyska**.

Z tych przykładów okazuje się (a moglibyśmy takich przykładów przytoczyć nieskończoną ilość), że tylko w tych wypadkach odniesie skarb państwa pewien zysk, gdy dochód emeryta uboczny łącznie z emeryturą nie tylko będzie przenosił 400 złotych, ale zarazem, **gdy dochód uboczny będzie znacznie większy od emerytury**, bo tylko w takim wypadku emeryt będzie może wolał zatrzymać ten dochód uboczny, a zrzec się czasowo emerytury na korzyść skarbu państwa. Ale przecie **takie wypadki należą do niezmiernej rzadkości**, zwłaszcza, że powszechnie wiadomo, iż emeryci zatrudnieni w przedsiębiorstwach zadawalniają się stosunkowo **skromnym zarobkiem**, by dorobić tylko pewną nieznaczną kwotę na swe konieczne potrzeby, w szczególności np. dla kształcenia swych dzieci, pokrycia większych wydatków chorobowych rodziny i t. d. Nie można też przeoczać, że i ten nieznaczny zysk skarbu państwa w takich wypadkach dozna zmniejszenia wskutek **utraty przez skarb państwa podatku kumulacyjnego**, jaki emeryci od swych zarobków ubocznych są obowiązani płacić.

nym, dającym im zajęcie i wyprowadzającym ich z rozpaczliwego stanu, jaki się wytwarza dla

Już z tego wynika również, że także **przypuszczalnie, jakoby na projektowanym zakazie zatrudnień ubocznych zyskali wydatnie bezrobotni, jest chybione**, skoro wypadki zawieszenia prawa do uposażenia emerytalnego będą **niezmiernie rzadkie**.

Poza tym jednak zwracamy uwagę, że znaczna część emerytów, zwłaszcza takich, którzy przez dłuższy czas pracują ubocznie w pewnych zakładach pracy i do pracy tej się przywiązali, są zdecydowani **zrzec się wynagrodzenia z pracy ubocznej**, byleby pozostać w zatrudnieniu ubocznym ludzi pracowitych, jeżeli pozostają bez pracy.

Ponadto należy mieć na uwadze, że emeryci pracujący ubocznie w różnych zakładach pracy, stanowią przeważnie element dla tych zakładów, szczególnie cenny jako **ludzie doświadczeni w swym zawodzie**. Mamy na myśli np. emerytów zatrudnionych w charakterze doradców prawnych, skarbowych, technicznych i t. d. Takich starszych doświadczonych ludzi fachowców **tylko bardzo wyjątkowo mogą zastąpić bezrobotni**, zwłaszcza młodzi ludzie, tak, iż odnośne zakłady pracy bądź nie będą skłonne zatrudniać bezrobotnych, zwalając ciężar ich pracy raczej na niektóre jednostki ze swego personelu już obeznanego ze stosunkami w danym zakładzie pracy, bądź posiłkować się sporadyczną pomocą czynnych ludzi fachowych, np. adwokatów, urzędników skarbowych, inżynierów, nie pozostających bez pracy. Więc znów bezrobotni nic na tym nie zyskają, albo chyba tylko niezmiernie mało.

Z tego co przedstawiliśmy wynika, że **korzyść** z wprowadzenia projektowanego wywłaszczenia emerytów z ubocznych zarobków będzie **bardzo iluzoryczna**, a w każdym razie minimalna i **nie wyrówna** ani w przybliżeniu **uszczerbku materialnego**, jaki powstanie dla emerytów tym wywłaszczeniem dotkniętych, oraz **szkody moralnej**, jakie to wywłaszczenie za sobą pociągnie, a która to szkoda polega w zachwianiu zasad, będących gwarancją stałości stanu prawnego i praw nabytych, praworządności, w osłabieniu życiowego optymizmu i t. d.

W takim więc stanie rzeczy **projektowany zakaz ubocznego płatnego zarobkowania, o ile w szczególności dotyczy przedsiębiorstw prywatnych, nie powinien żadną miarą być uchwalony i stać się ustawą.** **Dr. J.**

Ks. poseł Lubelski interweniuje u Marszałka Cara

Dnia 23 lutego we wtorek odbyło się w Sejmie drugie czytanie budżetu, na którym była omawiana sprawa dekretów emerytalnych.

By dopilnować sprawy na miejscu wysłał Międzyzwiązkowy Komitet z Krakowa delegację w osobach: **Kabata, Oplustila** i b. min **Stączka** już w dniu 18 lutego.

Przybyli również Dr **Huth** ze Lwowa, prof. **Gawel** z Gdańska, **Gizella** z Poznania, **Serejko** z Płocka, inż. **Lachowicz** z Tarnopola oraz p. **Lachowicz** z Lublina.

Delegaci odbyli na terenie Sejmu szereg konferencyj z pp. posłami i senatorami, a to: sen. **Dr. Bobrowskim, Dr. Jabodą-Żółtowskim, Świdzińskim, Dr. Lubelskim, pos. Pochmarskim, Hołyńskim, Hylą, Dr. Krupą, br. Götzem-Okocimskim, Widackim, Dr. Zakrockim i wielu innymi.**

Delegaci zwrócili się do posła ks. **Lubelskiego** z prośbą o interwencję u marszałka Sejmu **Cara**, celem omówienia sprawy wniosku komisji budżetowej (ref. pos. Ostafin), który musi być ostatecznie załatwiony przed ostatecznym trzecim czytaniem w Sejmie.

Ks. poseł **Lubelski** poprowadził delegację do p. Marszałka.

Delegacja przedstawiła p. Marszałkowi nadzwyczaj ciężkie położenie emerytów, gdyż przed rokiem Sejm w swym programie nie zajął zdecydowanego stanowiska wobec czego delegacja, w obawie, ażeby ten sam los nie spotkał emerytów i na obecnej sesji parlamentarnej, prosi o życzliwe ustosunkowanie się do sprawy cofnięcia dekretów.

Pan Marszałek przyrzekł ze swej strony poparcie **i zapewnił, że na poprawę uposażeń emerytów wniesioną została do preliminarza budżetowego odpowiednia kwota.**

Ks. dra **Lubelskiego** prosił, żeby był w kontakcie co do ustalenia zwołania terminu komisji, która powołaną zostanie po uzgodnieniu prac z programem Marszałka Senatu.

Następnie delegaci odbyli konferencję z posłami Ostafinem, Starzakiem i Wagnerem. W czasie rzeczowej dyskusji i należytym oświetleniu artykułów noweli zostało zgodnie wyjaśnionem, że **niektóre punkty noweli powinne ulec poprawce.**

Posłowie przyrzekli poruszone przez delegatów postulaty wyjaśnić na wspólnych konferencjach z referentami resortowymi w odnośnych ministerstwach.

Jak się dowiadujemy, komisja budżetowa w sprawie emerytur ma być zwołaną około 5 marca b. r. **Mjr. J. Sz.**

Sprawy urzędnicze i emerytalne
na forum sejmowym i senackim

Naogół biorąc, sprawom tym nie poświęcono w Izbach ustawodawczych wiele czasu i zainteresowania. Dało się to odczuć zwłaszcza przy omawianiu spraw emerytalnych. Wobec zeszłorocznego, z taką stanowczością i jednomyślnością zaznaczonego stanowiska sfer poselskich i senatorskich wobec niefortunnego listopadowego dekretu, obecnie odczuto powszechnie znaczne osłabienie energii w zwalczaniu tego dekretu i w rezultacie dyskusje rozwiały się w niedomówieniach, a sprawa zawisła w powietrzu.

Próby ze strony posła Krukowskiego oraz sen. Radziwiłła uchylenia specjalnego podatku od wynagrodzeń spotkały się z kategorycznym ich zglotynowaniem ze strony p. wicepr. Kwiatkowskiego, który nie chciał słyszeć o jakiejkolwiek zmianie w b. r. Uchylenie tego podatku dla pobierających mniej jak 400 zł. miesięcznie obniżyłby — zdaniem p. Wicepremiera — bardzo poważnie wpływ z tego źródła. Dopiero na rok budżetowy 1938/9 zapowiadał p. Wicepremier wniesienie projektu nowej ustawy o uposażeniach, przy czym będzie wzięte pod uwagę stopniowe zmniejszanie podatku od uposażeń oraz pewne wyrównanie rozpiętości w uposażeniach stopni wyższych i niższych na korzyść tych ostatnich.

W czasie debat senackiej komisji budżetowej nad emeryturami referent sen. Decykiewicz oświadczył, że rozwiązanie aktualnego obecnie zagadnienia cofnięcia lub zmiany dekretu emerytalnego jest utrudnione ze względu na sprzeczne interesy poszczególnych grup emerytalnych. Idzie również o to, by były wzięte pod uwagę względy prawne, społeczne i gospodarcze. Nowa ustawa winna ustalić stan rzeczy tak, by nie było potrzeba później poddawać jej nowej rewizji. W każdym razie winna zniknąć drażniąca nazwa „emeryt zaborczy".

Wiceminister skarbu p. Grodyński w swym oświadczeniu zaznaczył, że do preliminarza na rok 1937/8 wstawiono odpowiednią kwotę na „korekturę" dekretu emerytalnego. Kwestja takiej czy innej sprawiedliwości winna ustąpić najważniejszej sprawiedliwości, jaką jest równowaga budżetowa.

W kwestji mnożenia młodych emerytów p. Wiceminister wskazał na to, że istnieje szereg przepisów tamujących ten napływ, przede wszystkim nadzór ze strony Ministra Skarbu w sprawie przenoszenia urzędników w stan nieczynny, co dało już dobre wyniki. **la.**

Z chwili

Wielki plan inwestycyjny z przeszkodami

W mało znanej okolicy nad rzeczką Pluskotką, spoczywało w błogim śnie prowincjonalnym miasteczko Capków. Było tam ludziom dobrze i spokojnie, póki nie zjawił się pewien typek, który narobił wielkiego wiatru w całym mieście, głosząc hasło, że Capków idąc za postępem cywilizacji, powinien się „zelektryfikować". Tym innowatorem był młody Pędzikiewicz, syn burmistrza, z zawodu inżynier, który zrobił odkrycie, że można doskonale wyzyskać siłę wodną, budując krótką młynówkę od rzeczki do t. zw. „psiej Górki", gdzie można łatwo urządzić spust wody dla uruchomienia maszyn wytwarzających prąd. Plan był nęcący. Capków pogrążony dotąd w ciemnościach słabo rozpraszanych kopcącymi latarniami naftowymi przeistoczy się w miasto o wyższym stopniu cywilizacji.

To też na zwołanym ad hoc zebraniu obywatelskim przyjęto plan z powszechnym entuzjazmem, lecz gdy referent zaczął mówić o kosztach tej budowy i o konieczności subskrybowania udziałów przez obecnych, zrobił się pewien ruch z widoczną tendencją ku drzwiom wyjściowym. Ten i ów przypomniał sobie nagle jakiś pilny interes. Ale energiczny mowca umiał opanować tę niebezpieczną falę defetyzmu. Kto się uchyli od subskrypcji — wołał — ten okaże się zacofańcem, złym obywatelem! Kto z was życzy źle naszemu miastu?

Słowa te unieruchomiły uciekających i skupiły ich obok stołu prezydialnego, przy którym burmistrz zbierał podpisy. Posypały się one wcale hojnie.

Trudno jednakże opisać, jakie jeszcze przeciwności trzeba było zwalczyć, zanim nastał długo z napięciem oczekiwany dzień uroczystego otwarcia nowej elektrowni.

Chwilę tę wyznaczono na wieczór, by osiągnąć większy efekt, gdy nagle wszystkie światła zabłysną. Elektrownię miano uruchomić przez podniesienie śluzy zasuwowej, zamykającej dopływ wody na wielkie młyńskie koło, przenoszące swój ruch przez koła zębate na maszyny elektrowni. Tuż przy jej budynku na obydwu brzegach młynówki zgromadziły się nieprzeliczone tłumy.

Ksiądz proboszcz dokonał poświęcenia, przemówił pięknie i na dany przez burmistrza znak robotnicy podnieśli wielką zasuwę. Woda szerokim strumieniem padła na wielkie popędowe koło. W tej chwili miały błysnąć światła, oczy wszystkich zwróciły się ku zaledwie widocznej ciemnej sylwecie miasta.

Lecz cóż to ma znaczyć? Nie ma światła. Koło ani drgnęło. Woda spadając na szerokie jego zęby odbija się od nich z głośnym pluskiem i spływa na dół, nie mogąc poruszyć koła, a więc i całej maszynerii.

Wśród tłumu wybuchnął szmer rozczarowania, który przeobraził się w parę sekund w głośny okrzyk oburzenia. Cóż to? Zakpiono z nas! Źle obliczono siłę wody! Cała robota na nic!

Można sobie wyobrazić, jaki niepokój ogarnął tych, którzy byli właściwymi i odpowiedzialnymi twórcami elektrowni. Młody inżynier skoczył ku machinom i wraz z pomocnikami zaczął nerwowo badać przyczyny tego nieoczekiwanego znieruchomienia. Wszak jeszcze wczoraj przy ostatniej próbie wszystko szło w najlepszym porządku!

Co się więc stało? Oglądano z osobna każde koło i kółko, nigdzie śladu uszkodzenia. Z zewnątrz elektrowni dolatywały coraz groźniejsze okrzyki pod adresem inżyniera: — To ci majster! Wartoby go samego spławić w tej wodzie!

Tak upłynął kwadrans niewymownego napięcia. Tylko z wielkim wysiłkiem rozważniejsi obywatele zdołali powstrzymać tłum od ruchów, których skutki mogły być nieobliczalne. Mogli poprostu zdemolować nową elektrownię, wystawioną z takim sumptem i wysiłkiem. Ktoś ukryty w gęstym tłumie podburzał widocznie ludzi do tych ekscesów. Dojrzał to komendant policji i wysłał swych ludzi, by ujęli agitatorów. Widziano jednocześnie, że jeden z robotników opuściwszy się popod wielkie koło ogląda jego wnętrze, przyświecając sobie latarką. W pewnej chwili robotnik ten wydał okrzyk, jakby uczynił niespodziane odkrycie.

— A to ci hycla kawał!

Inżynier z pomocnikami skoczyli co żywo ku wołającemu i oto co ujrzano: Ktoś wbił głęboko w dno tuż pod kołem drąg żelazny, który górnym końcem zaczepiał o ząb koła, hamując tym sposobem jego obrót. Opór był tak silny, że nie mogła go pokonać nawet siła spadającej na koło wody. Było aż nadto jasne, że to jest sabotaż, raczej złośliwy figiel, mający na celu popsuć uroczystą chwilę, a może nawet sprowokować bardziej szkodliwe dla elektrowni następstwa. Ale kto był sprawcą?

Na razie nie zajmowano się tym. Robotnicy w kilka chwil wykopali z dna i wyjęli żelazną sztabę, puszczono wodę na koło na nowo i teraz już ruszyło ono z miejsca, a niedługo potem gdy maszyny zaczęły działać, rozżarzyły się zwolna wszystkie lampy elektryczne i zapłonęły w kilka sekund jasnym, pełnym światłem przy szerokim okrzyku tłumu, tym razem przyjaznym, zwycięskim. Była to niezapomniana chwila.

Ogólnej radości nie zmącił nawet incydent z doraźnym ukaraniem przez tłum odkrytego prędko przy pomocy policji i kilku robotników sprawcy sabotażu. Był nim we własnej osobie Abraham Luster, główny dostawca nafty dla miasta i mieszkańców, który straciwszy na swych dostawach, oddawna już prowadził zawziętą akcję opozycyjną przeciw elektrowni, ostatnio nawet próbował przekupić robotników, by popsuli maszyny.

Mimo oporu policji, sprawca sabotażu został doraźnie ukarany przez tłum spławieniem w młynówce tuż pod kołem, tak ostrożnie jednak, by mu nie pogruchotało kości. Ta wieczorna kąpiel przy elektrycznym oświetleniu, wobec wielkiego grona widzów, miała w sobie dużo romantyzmu i w sposób pamiętny zailustrowała ten ważny dzień dla miasta Capkowa. **I.**

GOSPODARCZY BANK SPÓŁDZIELCZY
Spółdz. z ogr. odp.
w Krakowie ul. Florjańska L. 55 — Tel. 12113 i 18435
przyjmuje agentów do sprzedaży obligacyj państwowych.

On czy ona?

(Afera szpiegowska)

(podług opowiadania emer. kapitana X. v. Bodon).

(Ł) — W r. 1913 byłem stacjonowany w garnizonie P.

Siedzieliśmy właśnie przy obiedzie, gdy całkiem niespodzianie zjawił się mój przyjaciel, kapitan L., który wrócił z urlopu w towarzystwie młodej, prześlicznej, eleganckiej damy.

— Panna Sonia J., moja kuzynka! — przedstawił ją nam.

Młodzi oficerowie uśmiechnęli się znacząco, gdyż nie wierzyli w to pokrewieństwo damy z przybyłym. Zwykle bowiem zdarzało się, że oficerowie wracali z rzekomymi „kuzynkami".

Służba w garnizonie była beznadziejnie nudna. Ale odkąd owa dama znalazła się tutaj, uczucie pustki prysnęło. Kapitan L. przychodził ze swą „kuzynką" na plac ćwiczeń, do kasarni, brał ją często także ze sobą i na większe ćwiczenia, by się przypatrywała.

Kobieta ta posiadała dziwnie ujmujący sposób prowadzenia swobodnej rozmowy, — cały zespół oficerski był nią zachwycony. Nawet nasz kucharz dokładał wszelkich starań, by nasze zwykle bardzo skromne m e n u, o ile możności polepszyć i urozmaicić. Urządzało się wieczory towarzyskie, w ogóle czyniło się wszystko, ażeby damie uprzyjemnić pobyt i jak najdłużej ją tu zatrzymać.

Ona sama była wcale dobrą śpiewaczką, posiadała przemiły głos. Raz na tydzień brała udział w zebraniach muzycznych ze śpiewami.

— — — — — — — — —

Pewnej nocy usłyszałem głos dzwonka w przedpokoju. Za chwilę zapukał do mego pokoju ordynans z meldunkiem, że przyszedł kapitan L.

Wyskoczyłem z łóżka i otwarłem drzwi. Przede mną stanął blady i zaaferowany mój kolega.

— Co się stało? — zapytałem jeszcze całkiem zaspany.

On począł mi opowiadać historię, której słowa zapamiętałem sobie tak dokładnie, że niemal dosłownie mogę ją tu powtórzyć:

— O jedenastej w nocy wróciłem z inspekcji do domu, gdzie zamiast kuzynki, znalazłem na stole od niej list, w którym mnie zawiadamia, że musiała nagle wyjechać. Z Krakowa jednak zaraz do mnie napisze.

— Przypadkowo — sam nawet nie wiem dlaczego — zbliżam się do biurka, chcę otworzyć szufladę i spostrzegam, że jest niezamknięta. To mnie uderzyło. Wysuwam szufladę i odrazu konstatuję brak nadzwyczaj ważnych dokumentów. Sytuacja staje się dla mnie błyskawicznie jasną: dokumenty skradzione. Ale kogo o to teraz podejrzewać? Zdawałem sobie sprawę z tego, że gdy wiadomość o tym przedostanie się do władz, grozi mi co najmniej utrata szarży oficerskiej, jeśli nie coś gorszego.

— Z początku zacząłem podejrzewać swego ordynansa. Myśl tę jednak odrzuciłem, gdyż wykluczonym było, by tenże brał jakikolwiek udział w szpiegostwie lub był w związku z centralą szpiegowską. Wbrew mej woli coraz częściej przychodziła mi za to na myśl moja narzeczona, która tak nagle wyjechała. Nie mogę sobie jednak tego wszystkiego sam wytłumaczyć i dlatego proszę cię mój druchu, poradź mi co!

Kapitana L. znałem od wielu lat. Był wielkim idealistą, służbistą, a jako oficer... pod każdym względem wzorowy.

Gdy się wówczas po raz pierwszy zjawił w towarzystwie kuzynki, zdziwiłem się nie mało, gdyż był zawsze bardzo nieśmiałym, w sobie zamkniętym człowiekiem.

— Kochany druhu! — odezwałem się, — przed chwilą wyraziłeś się o owej damie jako o swej „narzeczonej". Czym więc była dla ciebie: „kuzynką" czy „narzeczoną"?

On zwlekał z odpowiedzią. Widać było, że to pytanie wprawia go w kłopot, lecz rozpoczął nerwowo opowiadać:

— Muszę ci zatym opowiedzieć szczerą prawdę. Przedstawiłem wam ją jako moją kuzynkę, aby uniknąć wielu pytań, a przy tym chciałem wszystkim sprawić niespodziankę zawiadomieniem o mych zaręczynach. A tu naraz ta nagła ucieczka!

— Gdzieś poznał swą narzeczoną?

— W Krakowie. Bywałem tam często w domu pewnej starej arystokratki, którą znałem od dawna. Pewnego dnia po południu, na proszonym podwieczorku, zostałem przedstawiony młodej damie. Była w tym domu gościem już od dłuższego czasu i dowiedziałem się tylko tyle, że jest to sierota po zmarłym właścicielu dóbr. Spotykaliśmy się później częściej, zakochałem się w niej po raz pierwszy w życiu, a wreszcie oświadczyłem. A ponieważ była sierotą, bez ojca i matki, prosiłem więc o jej rękę ową arystokratkę, w domu której odbyły się nasze zaręczyny.

Zdziwienie moje było wielkie. Doznałem uczucia, że tu jest coś nie w porządku. Spytałem więc:

— W jakim stosunku była owa arystokratka do twej narzeczonej?

— To jest... jakby to powiedzieć?... była dla niej drugą matką. Pewien hrabia, który przez jakiś czas bywał w domu tej arystokratki, prosił ją jednego dnia, by wzięła do siebie sierotę. Zostawił jej znaczniejszą kwotę, pożegnał się i wyjechał do Paryża. Tak przynajmniej opowiadała mi moja narzeczona.

Moje powątpiewanie wzrastało. Sposób zawarcia tej znajomości wydał mi się co najmniej dziwny. Ale nie można było tracić czasu na zastanawianie się nad tym. Kapitan L. przedstawiał pożałowania godny widok, — umilkł i patrzył w zamyśleniu przed siebie.

— Zostawisz mi wolną rękę do działania? — spytałem.

Mój przyjaciel kiwnięciem głowy dał znak, że się zgadza.

— — — — — — — — —

Natychmiast zawiadomiłem o wypadku komendę żandarmerii i prosiłem, by na granicznych stacjach zarządzono wzmocnioną kontrolę podróżnych.

Jeszcze przed południem tego samego dnia nadeszło zawiadomienie z komendy dworca jednej stacji, że zatrzymano jakiegoś młodego człowieka, który przy kontroli wydał się bardzo podejrzanym. Przeprowadzona rewizja jego pakunków dała zdumiewające wyniki. Znaleziono w nich kobiece stroje i przeróżne „dessous".

Dalsze badanie owego młodzieńca, przeprowadzone w mej obecności, było dla mnie nie małą niespodzianką. Gdy go sędzia śledczy spytał, jaki jest jego właściwy zawód, szepnął z zawstydzeniem:

— Jestem imitatorem kobiet.

Prawdziwie zdumiałem się zimną krwią i sztuką udawania tego szpiega.

Nie do opisania był wyraz twarzy zdumionego kapitana L., gdym mu opowiedział o „genus masculini" jego byłej „narzeczonej".

Wynik losowania premii

W niedzielę, dnia 21 lutego b. r. w obecności delegatów Redakcji i Związku Zrzeszeń, wylosowaon premie, które przypadły następującym prenumeratorom:

1) Biała — Sikora Józef; 2) Białystok — Wojciech Pabjan; 3) Bochnia — Stanisław Piątkiewicz; 4) Bochnia — Ignacy Frey; 5) Bochnia — Franciszek Zbyszycki; 6) Bochnia — J. Greniuch; 7) Bolechowice — Zabierzów k. Krakowa — Jan Sawka; 8) Borysław — Podgórny Włodzimierz; 9) Brzozów — Hanus Józef; 10) Bydgoszcz — Konstanty Laskowski; 11) Chybie — Śląsk — inż. Franciszek Świątkowski; 12) Chorzów I. — Jan Czarnota; 13) Czernichów — Aleksander Krzyżanowski; 14) Gdańsk — Jan Pytel; 15) Grodno — Rożnatowski Włodzimierz; 16) Dziedzice — B. Pallas; 17) Katowice — Władysław Jamioł; 18) Kraków — dyr. Jan Górka; 19) Kraków — Stanisław Kowalczyk; 20) Kraków — Krupka Daniel; 21) Kraków — Tomasz Kucharczyk; 22) Kraków — Solecki Franciszek; 23) Kuty — Migocki Leopold; 24) Łódź — P. T. Związek Emerytów Państwowych; 25) Nowy Sącz — Józef Kosański; 26) Poznań — Stanisław Zakrzewski; 27) Przemyśl — Józef Śmietana; 28) Rzeszów — P.T. Okręgowy Związek Emerytów; 29) Rzeszów — gen. Windakiewicz Mieczysław; 30) Sokal — Kazimierz Lödl; 31) Stanisławów — Żurawska Anna; 32) Stary Sącz — Helena Oskard; 33) Strzelce Wielkie — Jan Zbiegieł; 34) Sucha — Józef Hendzel; 35) Tarnów — Jan Kasica; 36) Tarnopol — Kiszelka Emil; 37) Toruń — inż. Artur Born; 38) Tuchów — Bolesław Stanula; 39) Warszawa — Władysław Bromberger.

Wysyłka premii pocztą, nastąpi po 10 marca.

Kraków

WALNE ZGROMADZENIE

członków Zrzeszenia Urzędników Sądowych i Prokuratorskich Okręgu Apelacyjnego w Krakowie

W dniu 14 lutego 1937 r. odbyło się przy współudziale bardzo licznie zebranych członków tak miejscowych jak i zamiejscowych doroczne Walne Zgromadzenie członków Zrzeszenia, które zaszczycili Swą obecnością JWPP. **A. Głowacz**, Wiceprezes Sądu Apelacyjnego w Krakowie, P. Szuchiewicz, Wiceprokurator Sądu Apelacyjnego w Krakowie i Dr M. Szewczyk, Wiceprokurator Sądu Okręgowego w Krakowie.

Walne Zgromadzenie zagaił Kol. Prezes Ferdynand **Wadowski** o godz. 10.30. Po przywitaniu obecnych Przedstawicieli Władz Przełożonych, Delegatów zamiejscowych, Koleżanek i Kolegów przedstawił bardzo szczegółowe sprawozdanie z działalności Zarządu Zrzeszenia za rok ubiegły.

W sprawozdaniu przedstawił przebieg starań Zarządu w całym szeregu spraw dotyczących tak ogółu urzędników państwowych jak i urzędników Wymiaru Sprawiedliwości, podkreślając, że niektóre postulaty, o które zlecono Zarządowi starania w ubiegłym roku zostały sfinalizowane, inne zaś czekają przychylnego potraktowania przez Władze Centralne. Wyraził nadzieję, że wysiłki pracowników państwowych nad polepszeniem bytu nie pójdą na marne, o ile podjęte będą przez ogół pracowników jednomyślnie i o ile wszyscy staną do walki o swe słuszne prawa.

Przytoczył cały szereg spraw, o które toczy się obecnie walka, lub które zostały już uwieńczone pomyślnym rezultatem, jak np. w sprawach:

1) zmiany ustawy uposażeniowej, 2) zmiany tabeli stanowisk w tym kierunku, by wyrugować z niej ubliżający honorowi urzędnika tytuł „pomocnik kancelaryjny“, 3) przyznania funkcjonariuszom państw. i ich rodzinom 50% zniżek kolejowych i innych ulg, 4) rozszerzenia zakresu państwowej pomocy lekarskiej na dentystykę przy równoczesnym zaniechaniu pobierania opłaty stemplowej za karty porady lekarskiej, 5) zniesienia nadzwyczajnego podatku od uposażeń, 6) przywrócenia jawnych kwalifikacji, 7) uchylenia definitywnie osławionego „dekretu emerytalnego“, 8) natychmiastowego obsadzania opróżnionych etatów urzędniczych, 9) przemianowania egzaminowanych praktykantów na urzędników prowizorycznych, 10) zamianowania urzędników prowizorycznych urzędnikami stałymi, 11) nadania tytułu kierowników sekretariatów tym, którzy posiadali tytuł naczelnego sekretarza oraz tym, którzy spełniają obecnie czynności kierownicze, 12) przyznania dodatków za kierownictwo, 13) przyjmowania dzieci funkcjonariuszów sądowych na opróżnione etaty urzędnicze, 14) uzyskania większej ilości awansów, 15) obsadzania stanowisk komorników sądowych urzędnikami sądowymi oraz wiele wiele innych.

Kolega Prezes **Wadowski** zwraca uwagę na olbrzymie trudności w realizowaniu słusznych naszych postulatów z uwagi na ciężkie położenie Państwa, oraz niejednokrotnie brak solidarności wśród rzesz urzędniczych, gdzie wiele jednostek przez swą bierność paraliżuje pracę i wysiłki nad polepszeniem bytu ogółu urzędników.

W końcu swego sprawozdania, którego z uwagi na szczupłe ramy komunikatu niepodobna przytaczać szczegółowo, Kol. Prezes **Wadowski** dziękuje imieniem wszystkich urzędników Apelacji krakowskiej za życzliwe i przychylne traktowanie starań o polepszenie bytu urzędników przez przełożonych i zapewnia, że zdobyli sobie oni za to wśród szerokiej rzeszy urzędniczej wdzięczność i głęboki szacunek.

Następuje sprawozdanie Kol. Skarbnika oraz Komisji Rewizyjnej, po których zarządza Kol. Prezes Wadowski krótką przerwę. Przedstawiciele władz wśród oklasków opuszczają salę posiedzenia.

Po przerwie następuje bardzo ożywiona i długa dyskusja nad sprawozdaniem Zarządu i Komisji Rewizyjnej, świadcząca o bardzo dużym zainteresowaniu się zebranych sprawami Zrzeszenia.

Po zamknięciu dyskusji uchwalili zebrani przez aklamację absolutorium ustępującemu Zarządowi.

Po dłuższych debatach nad poszczególnymi pozycjami preliminarza budżetowego uchwalono budżet na rok 1937.

Przedstawiony przez Zarząd projekt stworzenia przy Zrzeszeniu Koleżeńskiej Kasy zapomogowej na wypadek śmierci lub zwolnienia z pracy nie został przez Walne Zgromadzenie uchwalony, lecz utrzymano dawny stan rzeczy. (Zrzeszenie wypłaca bez specjalnych opłat ze składki członkowskiej wynoszącej 1.50 zł. miesięcznie: w razie śmierci członka 350 zł., w razie śmierci żony członka kwotę 250 zł., w razie śmierci dziecka członka kwotę 150 zł., i w razie śmierci rodziców będących na wyłącznym utrzymaniu członka stanu wolnego kwotę 100 zł.).

W dalszym ciągu przystąpiono do wyboru nowych Władz Zrzeszenia na okres 3 lat.

W głosowaniu tajnym wybrani zostali:

Prezes: **Wadowski Ferdynand**, kier. sekr. prez. Sądu Apelacyjnego.

I Wiceprezes: **Hartmann Emil**.

II Wiceprezes: **Böhm Stefan** z Tarnowa.

Członkowie Zarządu: 1) **Korzeniowski Stanisław**, 2) **Plachciński Jakub**, 3) **Doening Oskar** sen., 4) **Leńczowski Szczepan**, 5) **Woźniak Stanisław**, 6) **Szymański Adam**, 7) **Jaworski Edward**, 8) **Ehrlich Adolf** z Białej, 9) **Gąslor Jan** z Rzeszowa, 10) **Janicki Klemens** z Tarnowa, 11) **Międlar Stanisław** z Rzeszowa, 12) **Roliński Piotr** z Jasła, 13) **Banaś Józef** z Wadowic.

Zastępcy członków Zarządu: 1) Piekarz Franciszek, 2) Majcherek Teofil, 3) Brzostowicz Baltazar, 4) Szpetmańska Maria, 5) Żychowski Józef z Jasła.

Członkowie Komisji Rewizyjnej: 1) **Brennenstuhl Jan**, 2) **Zajtz Jurand Tadeusz**, 3) **Pietsch Tadeusz**.

Zastępcy członków Komisji Rewizyjne: 1) Kellerówna Helena, 2) Wiesiołowski Gerard.

W czasie obliczania głosów przez Komisję skrutacyjną Walne Zgromadzenie powzięło cały szereg uchwał, mających na celu poprawę bytu urzędników sądowych i prokuratorskich — oraz uchwał mających na celu wzmożenie pracy organizacyjnej na terenie Zrzeszenia.

Najważniejszą z uchwał była rezolucja, przyjęta gorącymi oklaskami przez wszystkich zebranych, którą tu podajemy w streszczeniu.

Walne Zgromadzenie powzięło jednogłośną uchwałę:

I Wyrazić gorące podziękowanie Prezydium Zarządu Głównego Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich Rzp. w Warszawie za dotychczasowe niezmordowane starania w kierunku złagodzenia ciężkiej doli urzędników sądowych i prokuratorskich, uwieńczone poważnymi sukcesami, i prosić gorąco o dalszą pracę nad załatwieniem skromnych, lecz słusznych postulatów urzędniczych.

II. Domagać się, by Zarząd Zrzeszenia Urzędników Sądowych i Prokuratorskich Okręgu Apelacyjnego w Krakowie, wspólnie ze Zrzeszeniami Apelacyjnymi całej Rzeczypospolitej i z Prezydium Zarządu Głównego Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich Rzeczypospolitej w Warszawie na czele — dążył do:

1) zniesienia podatku specjalnego od uposażeń, nieprzekraczających kwoty 450 zł. miesięcznie,

2) zmiany ustawy o państwowej służbie cywilnej z dnia 17. II. 1922 r. Dz. U. R. P. Nr. 21, poz. 164, uzupełnionej rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7. X. 1932 r. Dz. U. R. P. Nr. 87, poz. 737 a to art. 17 i art. 41 przez wprowadzenie zasady automatycznego przechodzenia do wyższych grup uposażenia a to dla urzędników II. kategorii do VI. grupy uposażenia, zaś dla urzędników III. kategorii do VII grupy uposażenia.

3) zmiany obowiązującej obecnie tabeli stanowisk w tym kierunku, by tytuł „pomocnik kancelaryjny“ zastąpiony został innym, nie uwłaczającym godności urzędnika państwowego,

4) zmiany obecnie obowiązującej ustawy uposażeniowej w tym kierunku, aby zapewniała urzędnikom sądowym:

a) dodatki za wysługę lat,

b) dodatki na rodzinę aż do 3-ch członków włącznie,

c) zwrot opłat szkolnych za dzieci nieprzyjęte do szkół państwowych,

d) dodatki lokalne dla miejscowości o silniejszym zaludnieniu,

e) dodatki dla miejscowości klimatycznych,

f) dodatki za godziny nadliczbowe,

g) początkowe wynagrodzenie dla praktykantów II. kategorii według grupy X., a dla praktykantów III. kategorii według grupy XI, a to dla odróżnienia stanowisk urzędniczych od stanowisk niższych funkcjonariuszów państwowych;

5) jednorazowe posunięcie o jedną grupę wyżej wszystkich tych urzędników, którzy od 5 lat nie awansowali a posiadają dobre kwalifikacje służbowe, a przede wszystkim tych, którzy przy zaszeregowaniu od 1. II. 1934 r. doznali straty materialnej i pobierają zasiłek wyrównawczy;

6) awansowania do VI grupy uposażenia tych urzędników II kategorii, którzy przynajmniej od 3 lat posiadają VII grupę uposażenia i pełnią funkcje kierowników sekretariatów lub wykonywują inne ważniejsze czynności i posiadają bardzo dobre kwalifikacje;

7) zmiany obowiązujących obecnie przepisów o tajnych kwalifikacjach i przywrócenia kwalifikacji jawnych;

8) przyznanie państwowej pomocy lekarskiej także rodzinom emerytów i rozszerzenie tej pomocy na dentystykę;

9) przywrócenie 50% zniżki kolejowej, wedle taryfy normalnej i rozciągnięcie uprawnień do korzystania z tych ulg także na żony emerytów;

10) zniesienia dekretu emerytalnego z dnia 22. XI. 1935 r.;

11) zmiany rozporządzenia o oddłużeniu urzędników przez rozszerzenie spłacalności rat na lat 10, co będzie ulgą dla zadłużonych.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zakończono Walne Zgromadzenie o godz. 21.45.

—oo§oo—

Zebranie Emerytów Z. Z. K. i Zj. K. Pol.

Dnia 22 lutego br. odbyło się w Krakowie zebranie delegatów Emerytów Z. Z. K. i Zj. K. P. w sali przy ul. Warszawskiej. Zebranie zagaił przewodniczący p. *Pelnarz*. Następnie b. min. p. *Stączek* zdał obszerne sprawozdanie z pobytu delegatów Międzyzwiązkowego Komitetu w Warszawie w dniach 18 i 19 ub. m. oraz z rozmów, jakie były przeprowadzone z posłami referentami.

Podkreślił postępowanie przedstawicieli Związku Emerytów z Warszawy, jak również podniósł niedociągnięcia wniesionego projektu nowell, które będą jeszcze przedmiotem obrad z posłami na Komisji budżetowej.

P. *Kabat* poinformował o przebiegu posłuchania delegacji u Marszałka Sejmu *Cara*, którą prowadził Ks. Dr prałat *Lubelski*. P. Marszałek Sejmu zajmuje przychylne stanowisko co do cofnięcia dekretów, zgodnie ze stanowiskiem Ministerstwa Skarbu.

Mgr. *Seustow*, delegat Międzyzwiązkowego Komitetu pracowników państwowych i samorządowych przedsiębiorstw państwowych i prywatnych przedstawił trudne zadanie delegatów i zaznaczył, że należy dołożyć wszelkich starań, ażeby cofnięcie dekretów nastąpiło jak najprędzej.

Powinniśmy dążyć do zmiany noweli w niektórych punktach, ale przytem nie należy utrudniać stanowiska posłów, którzy są nam przychylni.

Ponadto przemawiali p. *Oplustil*, p. *Jonas*, p. *Łopuszański* i p. *Bernardowa*.

Zebrani przyjęli rezolucję, odczytaną przez b. min. Stączka i wyrazili pełne zaufanie delegatom Międzyzwiązkowego Komitetu, powierzając im dalszą obronę praw emerytalnych.

Mr. J. Sz.

Lwów

Komunikat

Centr. Związku Państw i Samorz. Urzędników Kanc. III kat. R. P. we Lwowie, Rynek 3, m. 1 (Konto P. K. O. nr 150.938).

Stosownie do postanowienia art. X, § 2 statutu, podpisany Zarząd zwołuje na dzień **4 kwietnia 1937 r., godz. 9** do lokalu własnego doroczne **Walne Zgromadzenie** członków z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie.
2) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
3) Sprawozdanie z działalności Zarządu za okres ubiegły.
4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
5) Dyskusja nad sprawozdaniami (ad 3 i 4) i uchwalenie absolutorium ustępującemu Zarządowi.
6) Wybór członków Zarządu i ich zastępców oraz członków Komisji Rewizyjnej.
7) Wnioski i interpelacje.

Zaznaczamy przytym, że po myśli postanowień: 1) art. XI. § 5, ustęp 5 statutu: do ważności uchwał Walnego Zgromadzenia potrzeba przynajmniej ⅓ członków zrzeszonych w Związku. Gdyby w oznaczonym terminie nie było wymaganej liczby członków, Walne Zgromadzenie odbędzie się o godzinę później, a uchwały jego będą ważne bez względu na ilość obecnych.

2) Art. X. § 3 statutu: na doroczne Walne Zgromadzenie członków Centr. Związku wybierają Koła po jednym delegacie z głosem decydującym (1 na 20 czł.); delegaci powinni być zaopatrzeni w pełnomocnictwa Zarządów Kół. Jeden delegat (na 20 czł.) może zastępować kilku delegatów, lecz tylko na podstawie formalnego pełnomocnictwa.

Nadto zwracamy uwagę na postanowienie art. VI. § 1 i 3 lit. c. wedle którego uczestnictwo członka w obradach i uchwałach Walnego Zgromadzenia jest uzależnione od uiszczenia wkładek po czas ostatni.

Pożądanym też byłoby, aby Koła zamiejscowe przesłały swoje wnioski pisemnie przynajmniej na 3 dni przed Walnym Zgromadzeniem.

O odbyć się mającym Waln. Zgromadzeniu prenumeratorzy „Jedności" mają obowiązek zawiadomić wszystkich urzędników kancel., gdyż osobny komunikat prześlemy tylko do tych, którzy „Jedności" nie prenumerują.

Za Zarząd:

Marcela Stefanów, zast. sekretarza. **Józef Jaroński,** prezes.

——oOo——

Stanisławów

List Związku emerytów

do Redakcji „Jedności"

W Nr. 2 „Jedności" ukazał się artykuł emer. radcy min. **Edwarda Waniewicza** p. t.: „O sprawiedliwość społeczną... i rzetelne rozrachunki" do pp. posłów i senatorów. Treść tego artykułu, a w szczególności ustęp o t. zw. „pracy zawodowej" jest przedmiotem krytyki Ogólnego Zrzeszenia Związków i Stowarzyszeń Funkcjonarjuszów Państwowych Rzeczplitej (Warszawa, Miodowa 11, m. 3).

Redakcja „Jedności" w Nr. 4 wypowiedziała się w sprawie tej w art. pt.: „Zarządowi Ogólnego Zrzeszenia w Warszawie" zaznaczając, że „wliczenie do wysługi emerytalnej pracy zawodowej fryzjerów i tym podobnej pracy zarobkowej uważa za nieetyczne, niezgodne z poczuciem praworządności — inaczej za wyzysk Skarbu, który nadmiernych zapasów gotówki nie posiadał i nie posiada. Takich pozycyj, zdaniem Redakcji „Jedności" nikomu bronić nie przystoi, i nie może być tu żadnych niedomówień".

Zarazem otworzyła „Jedność" łamy swego pisma dla chcących wziąć udział w dyskusji w sprawie „lat pracy zawodowej". Korzystając z tego nasze Stowarzyszenie komunikuje co następuje:

Podzielamy w zupełności i bez zastrzeżeń wywody kolegi Waniewicza, z którymi dokładnie zaznajomiliśmy się. Polska nie posiadała i nie posiada funduszów na opłacanie tych, którzy do naszej rzeczywistości nie wnieśli żadnych pozytywnych wartości, utrzymywanie ich dziś z grosza polskiego podatnika przeczy racjonalnej zasadzie celowego dysponowania funduszami Państwa. Do pobierania zaopatrzeń emerytalnych uprawnieni są ci tylko, którzy uczynili zadość warunkom i istocie emerytury państwowej, t. j.: 1) służyli i pracowali dla celów Narodu i Państwa i 2) w ciągu całej tej pracy swojej wpłacali opłaty emerytalne. Kto dziś korzysta i pragnie z takiego zaopatrzenia — winien wnieść do Skarbu Państwa opłaty za cały czas zaliczonej mu pracy zawodowej.

Redakcji „Jedności" składamy podziękowania za zajęcie obywatelskiego stanowiska w omawianej sprawie.

—— * * ——

Sucha — Maków Podhalański

Zebranie Związku emerytów

Onegdaj odbyło się w salach Zarządu Miejskiego doroczne zebranie Związku Emerytów — Oddziałów w Suchej i Makowie Podhalańskim. W zebraniu wzięli udział członkowie Zarządu Głównego i delegaci Międzyzwiązkowego Komitetu urzędników państw. samorządowych, przedsiębiorstw państwowych i prywatnych: p. *Kopff*, mgr. *Szustow* i p. *Kabat*.

Po sprawozdaniu kierowników Oddziałów, delegaci określili cele i zadania Związku i zdali sprawę z obrony, jaką delegaci Międzyzwiązkowego Komitetu podjęli od roku na terenie Sejmu i Senatu w sprawie cofnięcia dekretów, o czym dokładnie informuje czytelników organ prasowy „Jedność".

Mgr. *Szustow* zachęcił do wpisywania się na członków Związku Emerytów, gdyż od ilości członków zależy siła i jego znaczenie. Sz.

Nasi przyjaciele

na fundusz prasowy złożyli:

1) Paweł Konopnicki w Brodach 1 zł; 2) Celiks Wajda w Krakowie 2 zł; 3) Jan Flak w Rudniku n. Sanem 1 zł; 4) Dr Adam Roenig w Wiedniu 50 gr; 5) Bazyli Maleńki w Brzeżanach 50 gr; 6) Edward Galik w Krakowie 1 zł; 7) Wincenty Zimnal w Krakowie 1 zł; 8) Jan Płatkowski w Myślenicach 50 gr; 9) Jan Liszka w Nowym Sączu 1 zł; 10) Witold Skrzyniarz w Krakowie 1 zł; 11) Dr Stanisław Pawłowski w Poznaniu 5 zł; 12) Karcz Bronisław w Krakowie 1 zł; 13) Dr Władysław Trybowski w Krakowie 5 zł; 14) Michał Latko w Rudniku n. Sanem 1 zł; 15) W. Jackiewicz w Podgórzu k. Torunia 1 zł; 16) Biedrońska Ludwika w Krakowie 1 zł; 17) Wojewódzki Związek Emerytów w Krakowie 5 zł; 18) Belina Alojzy w Mszanie Dolnej 50 gr; 19) Helena Oskard w Starym Sączu 2 zł; 20) Giżejewski Michał w Żabnie 50 gr; 21) Jan Beranek w Bielsku 50 gr; 22) N. N. 8 zł 16 gr; 23) Krupiński Rudolf w Krakowie 2 zł 50 gr.

Pogłówne

W dalszym ciągu wpłynęły od dnia 1 października 1936 do dnia 28 lutego 1937 r. do Związku Zrzeszeń Pracow. Publ. Wojew. Krakowskiego w Krakowie tytułem pogłównego następujące kwoty:

1) Zofia Pietrzycka w Ciężkowicach 1 zł; 2) Prof. Żurawski Henryk w Tarnowie 1 zł; 3) Cieślik Władysław w Dolinie 50 gr; 4) Prof. Kazimierz Missona w Krakowie 2 zł; 5) Związek Sztygarów w Bochni 28 zł; 6) Koło Emerytów w Andrychowie 25 zł; 7) Stefan Zieliński w Chełmnie 1 zł; 8) Franciszek Piasecki w Zakopanem 1 zł; 9) Tarsa Jakób w Krakowie 4 zł; 10) Prof. Żurawski Henryk w Tarnowie 1 zł; 11) Miś Stefan w Tuchowie (za pięć osób po 2 zł) 10 zł; 12) Harmata Wincenty w Jaśle 2 zł; 13) Związek Urzędn. Sądowych Apel. Krak. w Krakowie 65 zł; 14) Mieczysław Węclewski w Krakowie 4 zł; 15) Jan Liszka w Nowym Sączu 2 zł.

Bolączki życia pracowników kolejowych

W ostatnich czasach najszersze warstwy społeczeństwa zaczynają coraz bardziej interesować się sprawami kolejowymi, a zwłaszcza szukać przyczyn dość częstych katastrof kolejowych, pociągających za sobą ofiary w ludziach i wielkie straty materialne dla przedsiębiorstwa kolejowego.

Dochodzenia admin. władz kolejowych, dochodzenia prokuratorskie i procesy sądowe, przeprowadzane po każdej katastrofie kolejowej, wykazały niezbicie, że przyczyną nieszczęść i wypadków na kolejach są zazwyczaj: a) wadliwie funkcjonujące urządzenia kolejowe, b) nieścisłe, niezrozumiałe lub niewyczerpująco sprecyzowane przepisy służbowe; wreszcie najczęściej 3) niedyspozycje fizyczne lub psychiczne pracowników kolejowych.

Pomijając dwa pierwsze rodzaje przyczyn katastrof, omawiane już niejednokrotnie na łamach prasy codziennej i zawodowej, należy dokładniej zastanowić się nad tym niepokojącym zjawiskiem, że ostatnio siły i nerwy pracowników kolejowych, pełniących odpowiedzialne funkcje dyżurnych ruchu, blokowych, czy maszynistów coraz częściej zawodzą na posterunku i ludzie ci, pod wpływem chwilowego osłabienia lub zamroczenia, popełniają fatalne pomyłki, lub wydają zgubne w skutkach dyspozycje, pociągające często za sobą ofiary w ludziach, a zawsze mniejsze lub większe straty materialne dla PKP.

Kto miał możność przyjrzeć się bliżej życiu kolejarzy, ten musi przyznać, że warunki ich pracy rzeczywiście wiele pozostawiają do życzenia. Przede wszystkim należy poddać krytyce to, że na wszystkich mniejszych stacjach kolejowych, położonych na szlakach o słabszym ruchu, urzędnicza służbę ruchu pełni stale tylko jeden człowiek, równocześnie naczelnik stacji, dyżurny ruchu i kasjer w jednej osobie, zatrudniony siłą rzeczy przez 24 godzin na dobę! To stanowisko władz kolejowych, że w przerwie między odprawą jednego a drugiego pociągu ma on dość czasu na odpoczynek, jest zupełnie błędne, gdyż nie może być mowy o racjonalnym wypoczynku, gdy trzeba być w stałym pogotowiu służbowym. A jak wygląda bezpieczeństwo podróżnych, spoczywających w rękach obudzonego nieraz w ostatniej chwili ze snu lub drzemki i pół przytomnego urzędnika ruchu? Albo jakie jest samopoczucie takiego człowieka, który przez cały rok, poza krótkim okresem urlopu, jest niewolnikiem na swej stacji, której z braku zastępcy nigdy opuścić nie może?

To też interes publiczny wymaga, aby na każdej, nawet najmniejszej stacji kolejowej było przynajmniej 2 urzędników ruchu, którzy pełniliby służbę na zmianę po 12 godzin na dobę. Na dużych stacjach kolejowych również nie wszystko jest w porządku. Wprawdzie okresy urzędowania są tam krótsze, ale za to praca trudniejsza i bardziej gorączkowa, publiczność więcej kapryśna, a władza bardziej wymagająca.

Z tym łączy się sprawa uproszczenia przepisów kolejowych, które dziś należą chyba do najbardziej zróżniczkowanych i zawiłych przepisów urzędniczych, a w dodatku ulegają ciągłym zmianom w drodze okólników telegraficznych i zwykłych.

Wreszcie osobną wzmiankę należy poświęcić uposażeniu kolejarzy oraz plagzie potrąceń, nakładanych na płace kolejarzy w formie różnych składek, zwrotów, opłat i kar. Wychodząc z założenia, że uposażenie takiego np. dyżurnego ruchu waha się w granicach od 150—225 zł mies. brutto, minus podatek specjalny — musimy stwierdzić, że za to wynagrodzenie w żadnym wypadku nie może on urządzić sobie spokojnego życia, a gdy ma rodzinę to nieraz poprostu trudno mu wyżyć. To też należy zachowywać wielką ostrożność we wszystkich pociągnięciach, dotykających jego chudej kieszeni. Tym czasem, pomijając sprawę mniej lub więcej „dobrowolnych" składek na różne kolejowe i społeczne organizacje, trzeba podnieść, że w ostatnich czasach kolejarze-ruchowcy skarżą się powszechnie na system pieniężnych kar administracyjnych i dyscyplinarnych, nakładanych przez władze kolejowe (w szczególności wydziału ruchu) na pracowników kolejowych, za nieraz błahe przeoczenia i nieformalności służbowe. Kary te wahają się w granicach od 2 do 10 procent uposażenia danego pracownika i wymierzane są jednorazowo lub na dłuższy okres czasu, a w konsekwencji, zwłaszcza jeżeli są przez władze skwalifikowane jako tak zwane kary dyscyplinarne (n. b. wymierzane przez władzę admin., a nie przez Komisję dysc.), pozbawiają pracownika widoków awansu. Dlatego też tak ciężko dotykają pracowników kolejowych i są przez nich uważane za największą plagę w ostatnich latach.

Ponieważ jednak w myśl teorii prawnej o karze, karę grzywny stosuje się jedynie w wypadkach, gdy chodzi o przestępstwo z chęci zysku, lub względem osób dobrze sytuowanych materialnie, a chyba kolejarze nasi za takich nie mogą uchodzić, więc władze kolejowe powinny zaprzestać powszechnego stosowania tej kary względem pracowników, używając w wypadkach mniejszych wykroczeń służbowych innych środków dyscypliny, jak nagana lub upomnienie.

W każdym razie należy liczyć się z tym, że wytrzymałość nerwów człowieka ma też swoje granice, a człowiek niedostatecznie wynagrodzony, w dodatku za byle przeoczenie lub nieformalność karany grzywną pieniężną i przemęczony może łatwo załamać się na stanowisku i spowodować nieszczęście. Bo.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń Pracowników Publ. Wojew. Krakowskiego: **Dr. Józef Krajewski**. Redaktor odpowiedzialny: Mieczysław Babiński
Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża 11, pod zarządem Romana Ferka.